DODATEK
do Nr. 323
„DZIENNIKA POLSKIEGO".

„Intrygi polskie".

Lwów 20 listopada.

Ostpreussische Ztg. zamieściła bardzo oryginalny artykuł o „intrygach polskich", zmierzających do odbudowania Polski. Artykuł ten, chociaż pełen fałszów i bredni, przytaczamy poniżej, gdyż jest on dosadną ilustracją, do jakich kłamstw uciekają się hakatyści, aby tylko wzbudzić do nas wszędzie podejrzenie i wystawić nas, jako naród największych intrygantów politycznych. Swoją drogą, między wierszami tego artykułu czytać można, iż pruscy hakatyści, oprócz Boga, boją się jeszcze i Polaków.

Artykuł ten brzmi:

„Myli się i grzeszy nieznajomością ludzi i stosunków, kto sądzi, że politycy polscy zaniechali usiłowań, albo raczej intryg, zmierzających do odbudowania Polski. Wprawdzie nie można zwracać uwagi na wszystko, co o tem piszą gazety. Tak ogłosiła niedawno paryska *Revue politique et parlamentaire* artykuł jakiegoś Rosjanina, który zapowiada odbudowanie Polski w granicach, w których lud mówi po polsku. Ta nowa Polska ma obejmować Królestwo, Galicję i zabór pruski. Autor utrzymuje, że Austrja godzi się na ten pomysł, Rosja jest mu rzekomo przychylna, a nawet cesarz Wilhelm ma być skłonny pozbycia się Polaków, z którymi ma wiele kłopotów. Dalej autor zaznacza, że Polska, odbudowana za zgodą Rosji, pozostawałaby pod jej opieką, ale nie wierzy, żeby poważni politycy w Rosji, nosili się z podobnymi zamiarami.

Natomiast odkrywa światu straszne tajemnice polityków polskich z Galicji, którym przypisuje nieustające zabiegi, celem odbudowania Polski, sięgającej od morza Bałtyckiego aż do morza Czarnego. Przed kilku laty — czytamy w *Ostpreuss. Ztg.* — był plan polityków polskich we Wiedniu bliski urzeczywistnienia. Niejedno wyszło wówczas na jaw. Dziś, wobec najnowszej zmiany ministerjalnej w Austrji, warto wrócić do tej sprawy. Oto za ministerstwa hr. Badeniego, omawiano w najściślejszem kółku możliwość zmiany następstwa tronu w Austrji. Według sankcji pragmatycznej z r. 1712 kraje dziedziczne domu habsburskiego przechodzić mają niepodzielnie na jednego członka rodziny, na mocy pierworodztwa. Pragnąc spełnić gorące życzenia cesarza Franciszka Józefa, chciano sankcję pragmatyczną zmienić w ten sposób, aby korona przejść mogła na wnuka cesarskiego, syna arcyksiężnej Walerji. Ze strony zagranicy nie spodziewano się oporu. Bismarck, jedyny mąż, któryby bez ogródki potępił podobne zamiary, nie był już w urzędzie. W Austrji nie obawiano się przeszkód, a Węgry dałyby się pozyskać za cenę korzyści przy odnowieniu ugody i te korzyści istotnie im przyznano. Najlepszy interes (?) upatrywali przecież politycy polscy w tem, żeby prawowity następca tronu, arcyksiążę Franciszek Ferdynand, został dziedzicznym monarchą (?) Galicji pod opieką cesarza austrjackiego. Byłby to zawiązek Królestwa Polskiego, a polski ideał państwowy zbliżyłby się o krok.

Trudno pojąć, że najwyższe koła we Wiedniu godziły się na podobne zmiany, a przecież tak było istotnie. Zgodziły się na ten plan także Węgry i politycy polscy sądzili już, że są u celu, kiedy wskutek nieznanego dotąd przypadku rzecz wyszła przedwcześnie na jaw i wywołała w kołach interesowanych niezadowolenie. Skutek był ten, że nie ma już mowy o zmianie sankcji pragmatycznej. Węgrom pozostały bądź co bądź korzyści, jakie uzyskali przy zawieraniu ugody, ale Polaków zawiodły nadzieje. O powołaniu arcyksięcia do rządów w Galicji, nikt już nie myśli, więc też połączone z tym pomysłem plany odbudowania Polski upadły na razie.

Ale usiłowania i intrygi polskie nie ustają. Ponieważ Austrja już ich nie popiera, przeto zręczni panowie zwrócą się do Petersburga, aby na innej drodze dojść do wytkniętego celu. Chociaż Polaków i Rosjan dzieli przepaść niechęci, istnieje możliwość zbudowania mostu ponad tą przepaścią a pojednanie między Polakami i Rosjanami jest prawdopodobne.

Nieprzezwyciężona i bez porównania silniejsza, niż niechęć do Rosjan, jest nienawiść Polaków do Prus i Niemiec. Ta nienawiść nie dopuszcza jakiejkolwiek ugody z Niemcami i jest tak silna, że nawet ułatwia zbliżenie się między Polakami i Rosjanami. Nienawiść do Niemiec napełnia serca wszystkich Polaków, a jeżeli kiedyś w jakiejkolwiek postaci urzeczywistni się ideał państwa polskiego, będzie ono najwięcej zagrażało Prusom i Niemcom, które ujrzą w swojem sąsiedztwie nieprzejednanego wroga, zdecydowanego z góry na to, że zakłóci pokój i szukać będzie zdobyczy, aby kosztem znienawidzonej rzeszy niemieckiej rozszerzyć własną potęgę. Wobec tego powinni Niemcy pilną zwrócić uwagę na intrygi, które Polacy nietylko we Wiedniu, lecz także w Petersburgu knują, celem przywrócenia Królestwa Polskiego."

KORESPONDENCJE.

Czerniowce 17 listopada.

(Nowe Towarzystwa polskie. — Rusini między sobą. — Kler rumuński a metropolita. — Zmiana firmy).

W Towarzystwach polskich zapanował od kilku tygodni gorączkowy ruch, który zapowiada się jak najpomyślniej. I tak: macierz Towarzystw polskich na Bukowinie, „Czytelnia polska" czyni przygotowania do obchodu rocznicy powstania listopadowego; uroczystość odbędzie się w ostatnich dniach bieżącego miesiąca w sali Towarzystwa.

Polityczne „Koło polskie" zajmuje się sprawami nader ważnemi, a jak się z dobrze poinformowanego źródła dowiaduję, czyni już teraz starania, ażeby podczas sesji sejmowej wystąpić z żądaniami Polaków pod względem szkolnictwa i językowego uprawnienia w szkołach. Że niezliczony szereg krzywd na tem polu wyliczyćby można, o tem nikt chyba nie wątpi, komu smutne stosunki nasze choćby w przybliżeniu są znane. To też z uznaniem notujemy zabiegi „Koła polskiego", życząc mu jak najpomyślniejszych skutków.

W „Sokole" również rojno i gwarno. Ćwiczenia członków, jakoteż uczniów szkoły gimnastycznej, oraz oddziału pań i panien postępują coraz więcej, a nowo założony chór sokoli nie mało przyczyni się do podniesienia życia towarzyskiego w towarzystwach naszych.

„Koło pań" żywo zajmuje się sprawą bursy polskiej, a zapowiedziana lustracja przez prezesa głównego zarządu, dra Bandrowskiego, niemało przyczyni się do przyspieszenia tej dla nas tak ważnej sprawy. Z okazji pobytu dra Bandrowskiego w mieście naszem projektowany jest wiec delegatów poszczególnych towarzystw, oraz przedstawicieli Polaków z prowincji, celem wspólnego zastanowienia się nad sprawami polskiemi.

W rękodzielniczej „Gwieździe" czynią się przygotowania do przedstawienia amatorskiego, które, jak dotychczasowe przedstawienia „Gwiazdy", przyczyni się do potwierdzenia ustalonej opinji, jaką sobie amatorowie tegoż Towarzystwa zjednali.

Z powodu śmierci dra Wolana opróżniony został mandat do rady państwa z kurji wiejskiej okręgu Wyżnica-Kocmań-Storożyniec. O mandat ten ubiegają się Rusini, tj. oba stronnictwa, narodowe i konserwatywne. Jako kandydat tego ostatniego występuje poseł sejmowy p. Mikołaj W a s s i l k o. Stronnictwo młodoruskie kandydata dotąd nie mianowało, jest już jednak rzeczą pewną, że o opróżniony mandat ubiegać się będzie poseł na sejm, prof. dr. S m a l - S t o c k i. Ten ostatni liczy tylko na poparcie rządu i żandarmów, p. Wassilko zaś, który w powiecie wyżnickim stał się osobą popularną, cieszy się zaufaniem ludności, która też jednogłośnie na wiecu ludowym, który się wczoraj w Wyżnicy odbył, jego kandydaturę przyjęła. Rzecz charakterystyczna, że nazajutrz po pogrzebie dra Wolana, obaj kandydaci ku wielkiemu swemu zdumieniu spotkali się — w przedpokoju prezydenta kraju.

Co się tyczy osoby obu kandydatów, to powiedzieć muszę, że p. Wassilko cieszy się w kraju wielką sympatją u sfer nierumuńskich; w ubiegłej sesji sejmowej zwrócił na siebie ogólną uwagę gwałtownymi atakami na obóz rumuński, a dziś go już ogólnie nazywają *der kommende Mann*. P. Stocki zaś znany zaszczytnie z swych debat na temat rubla rosyjskiego, w sejmie tutejszym opiera się wyłącznie na poparciu rządu i starostów. — Wedle dotychczasowego stanu rzeczy, powiedzieć można, że n a r a z i e kandydatura p. Wassilki ma większe widoki.

Jak swego czasu doniosłem, kler rumuński rozwinął nader energiczną agitację przeciw prezydentowi i metropolicie. Urządza po powiatach wiece, na których uchwala rezolucje przeciw prezydentowi i metropolicie. Na dzień 30 października zaś zwołali ogólny wiec, na który zaproszono wszystkich parochów rumuńskich z Bukowiny. Wiec ten odbył się przy zamkniętych drzwiach, a wedle wydanego komunikatu, uchwalono zaprotestować przeciw zarzutowi, uczynionemu przez prezydenta kraju, jakoby kler rumuński dopuszczał się nielojalności wobec państwa i korony.

Tym czasem miały na tym wiecu paść niesłychane obelgi przeciw metropolicie i rządowi, co pono spowodowało, iż prezydent kraju wytoczył uczestnikom wiecu śledztwo dyscyplinarne, które prowadzą przy asystencji reprezentantów konsystorza czterej radcy rządu. Dziś n. p. wyjechał radca rządu Jekate z biskupem Reptą do Kimpolunga, celem prowadzenia śledztwa, inni radcy mają się udać do innych powiatów.

Że powaga cerkwi prawosławnej na tem wcale nie zyska, jest rzeczą naturalną. Walkę polityczną i narodowościową przeniesiono na pole kościoła, a walka ta dziś już tak mocno szaleje, że skutki jej się przewidzieć nie dadzą.

Pisząc o wszystkiem, nie mogę pominąć też najserdeczniejszych opiekunów kościoła naszego, z *christlich-deutsch Verein'u*. Widząc, że ze swym chrześcijańskim germanizmem daleko nie dojdą, zamierzają oni towarzystwo obrzezać, a firmę zmienić na *deutsch-freisinnige* (czytaj *deutsch-jüdische. Przyp. Red.) Vereinigung*. I takie towarzystwa cieszą się szczególnymi względami kapłanów katolickich!! *R.*

Listy z kraju.

Brzeżany 16 listopada. (*Zabawa dla dzieci*). Sokół brzeżański, który bardzo energicznie zabiera się do budowy własnego gmachu, urządził w ubiegłą niedzielę po raz pierwszy, od czasu swego istnienia, zabawę dla dzieci w sali radnej, użyczonej chętnie przez magistrat. Zabawa powiodła się nadspodziewanie, bo mali goście bawili się wyśmienicie pod dozorem i kierownictwem fachowych nauczycieli gimnastyki i zawsze chętnych, gdzie idzie o dobro dzieci, nauczycielek. Przy dźwiękach muzyki szła zabawa ochoczo, a końcowy korowód wypadł okazale. Rozradowane i uśmiechnięte twarze dzieci świadczyły, jak miłem jest dziatwie to zebranie. Dla „Sokoła", któremu potrzeba wyrazić uznanie za podjęcie myśli urządzenia zabawy, zebranie to powinno być zachętą i wskazówką na przyszłość, aby zabawy powtarzały się stale, np. co niedzieli i w ten sposób krzewiło się wśród młodzieży zamiłowanie do ćwiczeń gimnastycznych, a wśród tutejszego obywatelstwa przychylność dla „Sokoła".

Brody 17 listopada. (*Uroczystość kościuszkowska*). Dnia 11 bm. odbyła się tu staraniem tutejszego Tow gimnastycznego „Sokół" uroczystość kościuszkowska. Uznanie należy się „Sokołowi", że rozbudził życie towarzyskie. Uroczystość wypadła świetnie. Program jej stanowiło: nabożeństwo żałobne i wieczór muzyczno-wokalny. W nabożeństwie wziął udział „Sokół" ze swym sztandarem, towarzystwa miejscowe i licznie zebrana publiczność. Po mszy św., odprawionej przez miejscowego ks. administratora, wypowiedział prześliczne okolicznościowe kazanie ks. prof. Świstelnicki. Wieczorek odbył się w Tow. muzycznem wobec licznie zebranej publiczności. Orkiestra tow. muzycznego pod egidą znakomitego dyrektora i kółko śpiewackie wzięły udział w tym wieczorku i pięknie wywiązały się z przyjętego na siebie zadania. Chlubą całego wieczorku było w pięknym i barwnym języku, z werwą i siłą ducha wygłoszone słowo o Tadeuszu Kościuszce przez dr. prof. Paul., wykwintna deklamacja znanego publiczności dr. prof. Gaw., a koroną, prześliczna, z wszelką precyzją wykonana gra na skrzypcach przez dyr. ork. prof. Druckera.

Tarnopol 17 listopada. (*Wybory posła do sejmu z m. Tarnopola*) We czwartek 16 bm. odbyło się w Tarnopolu zgromadzenie wyborców, na którem w pięknej przemowie wygłosił swe wyznanie wiary politycznej jedyny kandydat, który zgłosił swą kandydaturę, mianowicie p. Emil Michałowski, dyrektor seminarjum nauczycielskiego, a od 20 lat członek rady miejskiej. Kandydat skreśliwszy krótko swą czynność dotychczasową w Tarnopolu, oświadczył, że wstąpi do grupy posłów z miast i że jak dotychczas, będzie referował sprawy miast, a w szczególności Tarnopola. Sprawami wyznaniowemi i większej polityki sejm się nie zajmuje, gdyby jednak takie sprawy przyszły, to zajmie on stanowisko bez uprzedzenia, kierując się wyłącznie dobrem i sprawiedliwością. W sprawach narodowościowych będzie kandydat popierał słuszne żądania Rusinów, których wytrwałą pracę około podniesienia swego narodu podziwia. Sprzeciwiłby się atoli wszelkim wymaganiom, któreby krzywdziły naród polski. W końcu omówił wszelkie potrzeby miasta, które zna dobrze.

Zgromadzenie przyjęło przemówienie rzęsistymi oklaskami, poczem dr. Eisenstädter zainterpelował kandydata, jakieby zajął stanowisko, gdyby poruszono sprawę rozszerzenia prawa wyborczego na tz. czwarty stan i tajnego głosowania na posła do sejmu. Po odpowiedzi, która zadowoliła interpelującego, zapytał dr. Eisenstädter, czy nikt więcej nie kandyduje, a gdy się nikt nie zgłosił, wniósł, by zgromadzenie uchwaliło popierać kandydaturę p. Emila Michałowskiego, jako jedyną. Wniosek ten przyjęto prawie jednogłośnie.

Drohobycz w listopadzie. (*Stosunki w radzie miejskiej. — Sztuczki Zupniku.*) Nie wiem, czy jest jakie jeszcze miasto w kraju, przedstawiające rozpaczliwszy stan zupełnego rozprężenia i apatji dla spraw publicznych w tym stopniu, jak to się dzieje w Drohobyczu.

W radzie miejskiej, dzięki osobistym antagonizmom między partją propinacyjną, na której czele stoi p. Wiśniewski, a partją burmistrza Ochrymowicza, panuje „bezhołowie" w całej pełni i dziwić się wypada że władze rządowe i autonomiczne już prawie rok cały obojętnie spoglądają, jak żadne prawie posiedzenie nie przyszło do skutku, jak sprawy dla miasta żywotne latami czekają na załatwienie, jak brud i niechlujstwo zatruwa powietrze miasta, jak nic się nie dzieje dla asanacji miasta, jak dzieci nasze setkami tłoczą się po norach bez światła i powietrza, jak miasto niegdyś bogate, dziś stoi na progu bankructwa! Niestety stosunki są takie, iż powiedzieć musimy, że przysłanie komisarza rządowego byłoby w obecnych warunkach prawdziwem dobrodziejstwem.

Podczas gdy nasi „ojcowie miasta" tak się za łby wodzą, żydzi znakomicie korzystają z sytuacji na swoją korzyść. Przyczyniamy się do tego sami. Oto świeży wypadek. Osiadł tu od roku drukarz, Jan Broś, Polak, człowiek cichy, uczciwy, pracowity, spokojny. Spełniając sumiennie dawane mu zlecenia, znalazł poparcie i klientelę wcale poważną. Wstyd jednak wyznać, że z pomiędzy instytucyj publicznych, na których czele przeważnie stoją Polacy, kilka zaledwie poczuło się do obowiązku popierania swojego. Sąd tutejszy, rada powiatowa, tow. zaliczkowe, starostwo, wolały nadal druki zamawiać u żyda Żupnika, ojca osławionego złodzieja kołomyjskiego! Co więcej, jedna z tych instytucyj dopuściła się nadużycia tego, że rozpisała do swych podwładnych urzędów wezwania, aby kupowano druki tylko... u Żupnika. Rozzuchwalony takiem poparciem Żupnik denuncjacjami, wykupywaniem weksli, szczuciem wszelkiego rodzaju, doprowadził wreszcie do licytacji, a nawet do konkursu na drukarnię Brosia.

Znękany wstrętnemi sztuczkami Broś na próżno udawał się do tutejszych instytucyj polsko-katolickich o pożyczkę. Dyrektor tut. Towarzystwa zaliczkowego, lekarz, w obawie utracenia praktyki żydowskiej, mimo wstawienia się całego wydziału odmówił drobnej pożyczki, któraby mogła postawić na nogi polskiego przemysłowca. Czy to nie budujące?

B. W.

ODEZWA
Związku koleżeńskiego
do wszystkich byłych uczenic seminarjum nauczycielskiego we Lwowie.

Koleżanki! Seminarjum nauczycielskie żeńskie otrzyma niebawem nowy gmach we Lwowie.

Niezadługo — stary budynek, wieloletnia siedziba naszej metropolji wychowawczej, z którą się zrosły pamiątki, prace i młodzieńcze nadzieje dawnych uczenic — opustoszeje; a droga nam szkoła swoje ideały, tradycje, działalność do nowego przeniesie przybytku.

Koleżanki! W tej tak uroczystej dla Zakładu chwili — my duchowe jego córy — nie zostaniemy na uboczu! Pójdziemy za nim z dawnego przybytku do nowego, wiążąc złotą nicią wdzięczności i pamiątki — naszą przeszłość z jego przyszłością.

Pamiętacie, Koleżanki, naszą ubogą, ale uroczą kapliczkę w dawnym budynku seminaryjnym, z wyobrażeniem Najświętszej Panny Częstochowskiej, u której stóp tyle młodocianych westchnień się wzniosło, a nawet i łzy młodzieńczych smutków płynęły! Nowy budynek ma także kapliczkę, ma ołtarz gotycki, ale niema jeszcze obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, odpowiedniego do rozmiarów i artystycznych wymagań ołtarza.

Koleżanki! Ten obraz, to my — byłe uczenice seminarjum — damy naszej dawnej szkole. Koszta obrazu, wraz z ramą w stylu gotyckim, wcale nie będą wielkie, a nas są tysiące! Nie idzie tu bynajmniej o wielkość datku, lecz o zaznaczenie naszego pokrewieństwa duchowego z ideami wychowawczemi zakładu; o zaznaczenie wierności dla ideałów wiary, Ojczyzny i oświaty ludu, jakimi dusze nasze tam karmiono.

Najdrobniejsze, groszowe datki wystarczą, ale niech dadzą wszystkie, niech żadnej z nas nie braknie w tej zbiorowej ofierze; niech w niej dorachujemy się nie tylko liczby ofiarnych groszy, ale i liczby tysiąca złotych serc, jednem uczuciem koleżeństwa związanych.

Niech nasze ręce, ręce dawnych uczenic, wizerunek Opiekunki narodu w nowym budynku zawieszą, a Matka Boska Częstochowska, ta Królowa korony polskiej — jak niegdyś na murach twierdzy walczyła ze Szwedem o całość Ojczyzny naszej — tak i z tego obrazu wspomagać będzie zastępy nauczycielek w walce z nieprzyjacielem sprawiedliwości i światła, w walce o całość naszych świętości religijnych i narodowych, o lepszą dolę ludu i o panowanie chrześcijańskiego obyczaju w rodzinach i w społeczeństwie.

Pośpiech w tej sprawie jest nakazany, bo już tylko kilka miesięcy oddziela nas od chwili objęcia nowego budynku. Wszelkie datki, tak zbiorowe, jak i pojedyncze, tak gotówką, jak i w znaczkach pocztowych nadsyłać należy pod adresem przewodniczącej Związku koleżeńskiego byłych seminarzystek i nauczycielek we Lwowie, ulica Skarbkowska l. 39. Seminarjum żeńskie.

Deputacja byłych seminarzystek lwowskich, z różnych stron kraju, towarzyszyć będzie aktowi poświęcenia nowego budynku, a Związek koleżeński zajmie się w właściwym czasie pomieszczeniem i przyjęciem tych koleżanek z prowincji, które zawiadomią, że wezmą udział w deputacji.

We Lwowie dnia 10 listopada 1899.

Antonina Machczyńska, przewodnicząca Związku.
Marja Maizekówna, sekretarka.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

P o n i e d z i a ł e k 20 listopada.

Teatr hr. Skarbka: „Fircyk w zalotach", i „Drużba", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (20): Feliksa de Val. Wschód słońca o godzinie 7 minut 22, zachód o godzinie 4 minut 10.

Wiadomości osobiste. Pani marszałkowa hr. B a d e n i o w a powróciła wczoraj na stały pobyt do Lwowa.

Audjencje. Namiestnik Leon hr. Piniński udzielać będzie audjencje dziś w niedzielę, wyjątkowo o godzinie 11 przed południem, zamiast o godzinie 12 w południe.

Z powodu rocznicy śmierci cesarzowej odprawione zostały wczoraj nabożeństwa żałobne we wszystkich kościołach. Młodzież szkolna po nabożeństwach zwolnioną została od nauki obowiązkowej.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Ludomira Cieńskiego, właściciela dóbr Okno, na prezesa, a Antoniego Theodorowicza, właściciela dóbr Żuków, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Horodence.

Komisja kolejowa lwowskiej izby handlowo-przemysłowej obradowała wczoraj nad szeregiem kwestyj, które mają być poruszone na najbliższej sesji państw. rady kolejowej w Wiedniu, przez delegatów lwowskiej izby. Z ważniejszych spraw uchwalono domagać się lepszego połączenia kolejowego Drohobycza, jako centrum przemysłu naftowego ze Lwowem i Poznaniem.

Następnie uchwalono żądać lepszego połączenia zachodniej strony kraju, a przedewszystkiem okolic Nowosądeckiego ze Lwowem.

Ponadto zadecydowano domagać się energicznie przyznania ulg taryfowych dla transportu kamienia skolskiego. O takie same ulgi będą się również dopominali delegaci dla transportów drzewa, wysełanych ze wschodniej Galicji *via* Radymno i Jarosław, a to z tego powodu, że z tych stacyj ułatwionymby był eksport do Gdańska drogami wodnemi: Wisłą, albo Sanem.

Związek kat. tow. i zakł. dobroczynnych rozesłał już członkom swoim sprawozdanie za rok 1899. Do Związku należy 14 towarzystw i zakładów. Głównym dochodem Związku jest sprzedaż krzyżów zadusznych. Przyniosła ona w tym roku 2062 zł., z czego czysty dochód wynosił 1610 zł. Bilans kasowy wykazuje w przychodach kwotę 3396·80 zł. zaś w rozchodach 2976·62 zł. Saldo więc na rok przyszły wynosi 420·18 zł. Skład nowego centralnego zarządu Związku jest następujący: prezes: Maks. Thullie, sekretarz: Władysław Kropiński, skarbnik: Władysław Wrabec.

Wykłady na lwowskim uniwersytecie. Radca dworu prof. dr. P i ę t a k odwołał swe wykłady zapowiedziane na I. półrocze na lwowskim uniwersytecie.

Grono profesorów wydziału prawa poruczyło zastępstwo wykładów prawa rzymskiego docentowi tutejszego uniwersytetu dr. C h l a m t a c z o w i, a prawa handlowego docentowi dr. D o l i ń s k i e m u.

W sprawie kradzieży na poczcie dzień wczorajszy nie przyniósł żadnych nowych szczegółów. Przez cały dzień trwały tylko poszukiwania reszty skradzionych pieniędzy. Nareszcie pewnem jest tylko, że Steć i Kuśnierz nie mieli żadnych wspólników.

„Wieczór Słowackiego". Towarzystwo „Bratniej pomocy słuchaczów lwow. politechniki" urządza 2 grudnia br. rocznicowy wieczór ku czci Juljusza Słowackiego, przeznaczając część dochodu na sprowadzenie zwłok poety do kraju, z łaskawem współudziałem pań: Ordonównej, Ottawowej i Pawlików-Nowakowskiej, pp. Liszniewskiego, prof. Sladka, Sosnowskiego oraz Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia". Bilety są już do nabycia w księgarni p. Altenberga oraz w biurze Towarzystwa przy ulicy Leona Sapiehy l. 23 (parter) wprost gmachu politechniki codziennie od godziny 12—1 w południe.

Widocznie przez „nieuwagę" *Słowo polskie* cytując to, co *Kurjer Warszawski* pisze o werdykcie sędziów przysięgłych w nieszczęsnej sprawie Kasy oszczędności, opuściło nader charakterystyczny ustęp, który brzmi jak następuje:

„Nawet te pisma, które zrazu dla autora „Nędzy Galicji" miały inną miarę, dziś nagle do słów współczucia sączą jad i goryczy i na dnie litościowego frazesu mają jakiś osad, któremu imię: „Ukrzyżuj".

„W tej metamorfozie dwie sprężyny psychologiczne główną odegrały rolę. Z jednej strony rozżaliło ludzi jeneralne uwolnienie wszystkich oskarżonych. Społeczeństwo czuje, że to słowo: „Niewinni, wszyscy niewinni", zgrzyta f a ł s z e m i w y c i s k a r u m i e n i e c w s t y d u, więc prawem kontrastu przerzuca się w ekstrem opozycji i potępia oskarżonych ryczałtem, bez wyjątku. Z drugiej strony koteryjność dziennikarska, zgłuszona zrazu nieco współczuciem dla Stanisława Szczepanowskiego, g ł ó w n e g o b o h a t e r a smutnej tragedji, teraz się budzi, głos zabiera i miota posępne wyroki. A do podrażnienia uśpionego na chwilę sępa przyczyniło się w znacznej mierze nie dość dyplomatyczne stanowisko *Słowa polskiego*, którego wydawcą był do niedawna jeszcze nieszczęsny, zgruchotany gromami losu marzyciel".

Dlaczego *Słowo polskie* tych słów *Kurjera Warszawskiego* nie przytoczyło — łatwo zrozumieć!

„Wychód" i „kieszeniowe" w kadeckich szkołach. Ministerstwo wojny wydało dnia 28 października bardzo szczegółowy regulamin dla szkół kadeckich, dotyczący tzw. „wychodu" w niedzielę i święta dla wychowanków szkół kadeckich i określający bardzo skrupulatnie, ile taki pupil może miesięcznie dostawać „kieszeniowego". Otóż wedle tego regulaminu rok czwarty szkół kadeckich może mieć przy sobie dowolną ilość pieniędzy, czyli tyle, ile od swych rodziców i opiekunów dostać może. Trzy jednakowoż niższe lata mają ów dodatek miesięczny ściśle określony. Rok pierwszy ma 12, drugi 18, trzeci 24 koron miesięcznie.

Co się zaś tyczy „wychodu", to elewi z roku czwartego mogą w niedziele i dni świąteczne wychodzić już o 2 po południu o tyle jednak, o ile im to nie jest wzbronione za karę. Rok pierwszy, drugi i trzeci dostaje zawsze specjalne pozwolenie od komendanta szkoły. W dni zwykłe tygodnia rok czwarty ma wychód od 5 do 9 wieczorem, reszta zaś tylko do 8. W dniach tych elewi powinni zwiedzać przedewszystkiem muzea i inne naukowe zakłady, otwarte w godzinach popołudniowych. Na pójście do teatru lub też do znajomych na kolację, może komendant pozwolić do godziny 11 w nocy, zaś w czasie karnawału może ten termin przedłużyć aż do godziny 2 w nocy.

„Kieszeniowe" w wyższych szkołach realnych wojskowych jest następujące: rok pierwszy 8 koron, drugi 12, trzeci 16. Wychodne zupełnie takie same jak w szkołach kadeckich. W szkołach realnych wojskowych niższych „Taschengeld" miesięczny wynosi 70 groszy — rok pierwszy i drugi, a 1 k. 40 g. — rok trzeci i czwarty.

Z Kołomyi donoszą, iż postawiono tam kandydaturę do sejmu obecnego kierownika ministerstwa skarbu dra Seweryna Kniaziołuckiego.

Humorystyczny kalendarz „Smigusa", wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie z n i ż o n e j 40 ct. (w r a z z p r z e s y ł k ą p o c z t o w ą).

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w poniedziałek, „Fircyk w zalotach", komedja, zakończy „Drużba", komedja; we wtorek, „Boccacio", opera komiczna; w środę po raz I-szy „Damski sekwestrator", krotochwila w 3 aktach, Gustawa Sylvaine i Ludwika Artus; we czwartek, (wznowienie) „Nietoperz", opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa, pierwszy występ panny Józefy Askanassy w roli Adeli; w piątek, „Damski sekwestrator"; w sobotę popoł. o godz. pół do 4, „Wilhelm Tell", tragedja w 5 aktach, Fryd. Schillera.

* **Gmina m. Nowego Targu** uznając pożyteczną działalność humanitarnego Towarzystwa „Rodzina", przystąpiła doń jako członek wspierający.

Zmarli:

W Komarnikach zmarł Juljusz B o r y s ł a w s k i, kierownik techniczny kopalni nafty.

Z d n i a.

(*Proklamacja*).

Na silnie najrozmaitszemi kolorami tynkowanym gmachu politycznego ustroju Austrii, rozlepione zostały, w nocy z 17 na 18 listopada 1899 r., afisze otoczone czarną obwódką, następującego brzmienia:

Proklamacja!

Ja stempel dziennikarski (*Zeitungsstempel*) uważam za swój obowiązek pożegnać się z obywatelami, których najserdeczniejsze, najgorętsze myśli, przyciskałem od niepamiętnych czasów bo od r. 1798 codziennie, niestrudzenie, do swojego łona.

Proszę mi wierzyć, że to rozstanie dla mnie bardzo bolesne. Co teraz będzie, gdy ja rozważny, nie rzucający się w oczy opiekun usunę się w zacisze dobrze zasłużonej emerytury. Liczba procesów politycznych się powiększy. Myśl łamać będzie sobie skrzydła, uderzając w nierozważnym locie o bezmiar paragrafów najrozmaitszych ustaw! O, to boli. Wierzajcie mi, że z oczu moich cieką łzy ciężkie jak czarna maź! I jedyną mą pociechą, że waszych myśli, będących wyrazem potrzeb ogółu, nie zostawiam samych, lecz was otaczać będzie nadal swoją opieką moja przyjaciółka, złośliwa pono i nieco krótkowidząca, ale za to prawie jak gumielastyka giętka „objektywka".

Gdyby nie to i gdyby nie świadomość, że waszym jasnym, lotnym myślom nie będzie wolno mieć stosunków z zakurzonym pyłem „kolportażem", który wasze siostrzyce roznosi lotem strzały zupełnie niepotrzebnie po miastach europejskich — „nie opuwas nigdy.

Jeszcze jedno P. T. Obywatele. Pozwólcie staruszkowi przy przy rozstaniu udzielić sobie dwóch rad:

Pierwsza: agitujcie zatem, aby w miejsce p. Kniaziołuckiego, który mnie na hańbę historji Austrji wygnał, przyszedł p. ....stein, polityk rozważny, któryby zrozumiał, że usunięcie się moje może narazić Austrję na wielkie nieszczęścia.

I druga: Nie idźcie w ślady Czechów, którzy popierają swoją pracę gorliwie, bojkotując cudzą, ale postępujcie jak dotąd, prenumerujcie *Neue freie Presse* i wiedeńskie tygodniki, a utyskujcie nadal na swoje dzienniki, wcale ich nie czytając!!

Stempel dziennikarski, (Zeitungsstempel) ausser Dienst.

Dan w listopadzie w Wiedniu. *Nik.*

Notatki literackie i artystyczne.

Teatr. Po raz trzeci z rzędu zapełnił Boccacio salę teatralną. Sprawozdawca nasz muzyczny zaznaczył już, że jestto operetka niezwykła, odbiegająca daleko, a korzystniej od dzisiejszych robót operetkowych, zwłaszcza niemieckich. Ale i pod względem gry aktorskiej i starannego wystawienia nie wiele do życzenia pozostawia. Panna Bohusówna gra Boccacia dobrze i z wdziękiem, jednak zdałoby się nieco więcej zamaszystości studenckiej w akcie pierwszym i drugim. Pani Kasprowiczowa — to chodząca tradycja doskonałego Boccacia z pierwszych jego lat pobytu na naszej scenie, panna Schuppówna zaś jest wyborną Fiametką. Dobrze wywiązują się ze swych ról pp. Bronikowska i Miłowska. Z mężczyzn palmę pierwszeństwa dajemy p. Boguckiemu, ale także pp. Mzlawski, Lelewicz, Kiczman i Stypkowski zasługują na uznanie bez zastrzeżeń. Natomiast mamy poważne wątpliwości co do sposobu, w jaki rolę swoją wykonywa p. Myszkowski. Zmusza on ciągle do porównań z śp. Skalskim — a porównania te nie wypadają na korzyść p. Myszkowskiego. Brak mu tej delikatności w grze, która umie dyskretnie podkreślić dowcip, bez wywoływanie grubego, pospolitego efektu. Jestto następstwem tego, że p. Myszkowski gra ciągle dla galerji — zapominając o tem, że publiczność siedzi także bliżej i niżej i potrzebuje pewnego złudzenia. Rażącym błędem jest np. śpiewanie kupletów „Tak Bóg chciał, ale sza!" podniesionym głosem. Właśnie końcowe zwrotka wymaga modulacji głosu, a nie krzyczenia, które wprost razi. Wójt w „Dzwonach z Corneville" i Lambertucio w „Boccacio" — to nie Ollendorf z „Palestranta" lub Kalman z „Barona cygańskiego": muszą też inaczej być pojmowane i grane. Jeżeli p. Myszkowski o tem zechce pamiętać, gra jego znacznie będzie lepszą, a zyska na tem i operetka. Dodać wreszcie należy, że nie małą ozdobą „Boccacia" jest balet, tańczy doskonale.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 19 listopada. Jak donosi *Neue Fr. Presse*, rząd austrjacki porozumiał się już z węgierskim co do wybicia 5 koronówek. Ma się to stać w ten sposób, że rząd austrjacki ze swoich wolnych zapasów kasowych zdeponuje 10 miljonów w złocie w banku austro-węgierskim i otrzyma w zamian guldeny srebrne, z których srebrne 5 koronówki będą wybite. Rząd węgierski w tym samym celu zdeponuje w banku 9 miljonów w złocie. Pismo to dodaje, że wobec tego wybicie 5-koronówek mimo znanej uchwały komisji dla kontroli długów państwowych nie dozna żadnej zwłoki.

Otwarcie koleji.

Delatyn 19 listopada. Pierwszy pociąg tej kolei lokalnej wyruszył z Zaleszczyk wczoraj rano o godzinie 6·25. Pogoda prześliczna. Pociąg składa się z 7 wagonów, między tymi dwa wagony salonowe. Zaraz na pierwszej stacji, która rozpoczyna właściwą kolej lokalną, pociąg przejechał przez bramę tryumfalną, ustrojoną w festony, chorągwie i napisy: „Witajcie". Prócz garstki publiczności, która wczoraj po raz pierwszy zakupiła bilety, pociągiem inauguracyjnym jadą; prezes rady nadzorczej dr. Tadeusz Pilat, wicemarszałek krajowy Antoni Jaxa Chamiec, wicedyrektor biura kolejowego Goltental, referent budowy Paszkowski z 5 urzędnikami biura, członek rady kolejowej prof. Skibiński, dyr. ruchu Stanisław Festenburg, kierownik budowy inż. Wakulski, wreszcie korespondenci: *Dziennika Pol., Ruchu Kat., Gazety Lwowskiej, Kuslana, Kurjera Stanisławowskiego.* W Horodence wsiadł starosta z Horodenki — Strasser z żoną.

Pociąg zatrzymuje się na każdej stacji dość długo; przy tej sposobności komitet inauguracyjny ogląda budynki kolejowe i ubikacje. W ten sposób pociąg „inauguracyjny" zdążył o godzinie 12½ do Delatyna. Tu odbył się obiad, wydany przez radę nadzorczą. Obowiązki gospodarzy pełnili dzielnie pp. Filippi i Nowotny. W obiedzie wziął udział także burmistrz Kołomyi p. Witosławski.

Nowa kolej ma 111·9 klm długości. Budową kierował inżynier Wakulski, a prowadziło ją przedsiębiorstwo: Szymberski, Uderski i Brejter. Wykupna gruntów dokonali adwokaci dr. Margasz i dr. Kulczycki. Dostawę konstrukcji żelaznych objął arcyksiążęcy zarząd przemysłowy w Cieszynie, szyn i innych materjałów nawierzchni objęły fabryki w Witkowicach, Trzyńcu i Sobatinie, także firma Zieleniewskiego w Krakowie, a dostawę urządzeń mechanicznych stacji wodnych fabryka Bredta w Ottynii.

Wszelki inwentarz zamówiono wyłącznie u firm krajowych. Wagonów dostarczyła fabryka sanocka.

Kolej łączy się w końcu w stacji Stefanówka z koleją lokalną bukowińską Łużany-Zaleszczyki. Dla dogodności podróżnych będą pociągi kolei Delatyn-Kołomyja-Stefanówka kursować wprost do Zaleszczyk.

Zarząd towarzystwa sprawuje rada zawiadowcza, w której skład wchodzą pp. dr. Tadeusz Pilat, jako prezes, br. Jakób Romaszkan jako wiceprezes, Antoni Jaxa Chamiec, Ludomir Cieński, Józef Onyszkiewicz, Bronisław Witosławki jako członkowie.

Do komisji rewizyjnej należą pp. Leszek Ciański, Eugenjusz Pierożyński i Władysław Żeńczak; funkcje komisarza rządowego pełni p. starosta Antoni Hołodyński. Prowadzenie ruchu objęła dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie.

Wojna w Transwaalu.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Londyn 19 listopada. Dotychczas nie pojawiło się jeszcze urzędowe zaprzeczenie wiadomości o śmierci jenerała Jouberta.

Otrzymane wczoraj przed południem przez Biuro Reutera wiadomości, które sięgają aż do 10 b. m., twierdzą, że Joubert cierpiał tylko na lekką niedyspozycję, że jednak w ostatnich dniach miał się już lepiej.

Londyn 19 listopada. Ministerstwo wojny otrzymało depeszę z Kimbarley pod datą 11 bm.: „Wszystko dobrze". Tak samo opiewa druga depesza, wysłana do ministerstwa z Ladysmith 13 bm.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Praga 19 listopada. Komitet wykonawczy niemiecko-postępowych posłów na sejm krajowy, zebrał się wczoraj o g. 10 przedpołudniem na naradę pod przewodnictwem dra Schlesingera. Z Wiednia przybyli także pp. dr. Pergelt i dr. Schücker. P. Funke usprawiedliwił swą nieobecność.

Wiedeń 19 listopada. Podczas, gdy niektóre dzienniki wymieniły hr. Vettera, jako domniemanego prezydenta tegorocznej delegacji austr. — *Wiener Allgem.-Ztg.* donosi, że margrabia Bacquehem jest na to stanowisko desygnowany.

Jak donosi *Neues Wien. Tagblatt*, cesarz wczoraj przedpołudniem przyjął ministra spraw wewnętrznych Koerbera na dłuższej audjencji prywatnej i dodaje, że w kołach informowanych słychać, że minister złożył monarsze sprawozdanie o sytuacji wewnętrznej. W najbliższych dniach także nowowybrane prezydjum izby posłów przedstawi się cesarzowi.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 19 listopada. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia sejmu dep. Ugron oświadcza, że nie jest zadowolony z odpowiedzi, jaką na jego interpelację dał minister skarbu Lukacs. Mimo to odpowiedź ministra została przez znaczną większość izby przyjętą do wiadomości.

Dep. Rakowszky zapytuje prezydenta ministrów, czy on mimo znanej uchwały austrjackiej komisji dla kontroli długów państwowych i mimo, że jeszcze jedna ważna ustawa dotycząca ugody nie została w Austrji wydana uważa jeszcze wzajemność za zapewnioną i czy jest uzbrojony na wypadek jakichś niespodzianek. Prezydent ministrów Szell odpowiedział, że w Austrji stosunki stronnictw są wprawdzie bardzo powikłane, rząd austrjacki jednak kieruje się najszczerszą wolą, aby spełnić podjęte zadanie. Prezydent ministrów oświadcza, że nie odpowiada to parlamentarnym zwyczajom omawiać w ten sposób uchwały jakiejś komisji parlamentu, jak to czynili mowcy opozycyjni.

Jego zdaniem komisja dla kontoli długów państwowych ma tylko czuwać nad tem, aby stało się to, co ustawa przepisuje, ale nie powinna przeszkadzać wykonaniu rozporządzenia posiadającego moc ustawy. Dla Węgier ważną jest tylko kwestja czy złoto będzie zdeponowane czy nie — a w jaki sposób się to stanie jest rzeczą rządu austrjackiego.

Mowca jest dalej przekonany, że niezałatwiona jeszcze w Austrji ustawa ugodowa będzie mogła z dniem 1 stycznia przyszłego roku wejść w życie. O naruszeniu wzajemności nie może być mowy — nastąpiłoby to dopiero, gdyby ustawy ugodowe z dniem 1 stycznia nie weszły w życie, ale nawet na ten wypadek Węgrzy potrafią prawo swoje utrzymać do czego nie potrzeba żadnych szczególnych przygotowań.

Odpowiedź Szella przyjęto do wiadomości wszystkimi głosami przeciw głosom skrajnej lewicy.

Spiskowcy przed trybunałem stanu.

Paryż 19 listopada. Trybunał stanu przesłuchiwał wczoraj w dalszym ciągu oskarżonych, między nimi Deroulede'a, który zapewnia o swoim patrjotyźmie. Oskarżony zwalcza jednak rząd parlamentarny i wyraża się obelżywie o prezydencie Republiki. — Przewodniczący Fallières przerywa Derouledowi uwagą, że nie może dopuścić, aby w ten sposób wyrażano się o naczelniku państwa i wzywa go, aby słowa swoje cofnął. (Wrzawa na ławie oskarżonych). Deroulede nie chce prezydenta usłuchać. Broni się przeciw zarzutowi, jakoby chciał kraj podburzyć, zamierzał tylko zapewnić armji szacunek ojczyzny.

Oskarżyciel publiczny żąda ukarania Deroulede'a z powodu obraźliwych słów, jakich użył o prezydencie Republiki. Deroulede oświadcza, że Loubet jako osoba prywatna jest człowiekiem czcigodnym, ale jako prezydent podlega krytyce. Oskarżony nie myśli więc cofać tego, co powiedział.

Po krótkiem przemówieniu obrońcy Deroulede'a, przewodniczący przerwał posiedzenie i trybunał udał się na tajną naradę.

Paryż 19 listopada. Spodziewają się tu, iż wyrok w tym procesie zapadnie koło 10 grudnia b. r.

Aresztowanie oszusta.

Wiedeń 19 listopada. Przed pewnym czasem aresztowano tu niejakiego barona Ascheberga pod zarzutem oszustwa i fałszywego meldowania się. Rzekomy Ascheberg zapisany był mianowicie w jednym z hoteli tutejszych jako Jan Kowalski ze Lwowa. W śledztwie pokazało się, że występował już pod najrozmaitszemi nazwiskami mianowicie jako Włodzimierz Władysław Tereszczenko, Karol Brzezowski i Józef Kościelski. Śledztwo wprowadziło na trop rozlicznych oszustw popełnionych przez rzekomego barona Aschebergera i tak próbował w Warszawie w domu bankowym Blocha za pomocą sfałszowanego czeku na imię Józefa Kościelskiego, który, jak wiadomo jest zięciem właściciela firmy Bloch wyłudzić sumę 1315 franków, z powodu jednak niezręcznej manipulacji oszusta sprawkę jego zaraz wykryto.

Dalej próbował w warszawskim domu bankowym firmy Radziszewski wyłudzić znaczniejsze sumy za pomocą fałszywych akcyj. Po dłuższych dochodzeniach udało się wreszcie policji wiedeńskiej stwierdzić identyczność aresztowanego, który nazywa się faktycznie Jan Adamski, liczy lat 27, pochodzi ze Lwowa i od maja b. r. ścigany jest przez sąd krajowy lwowski listem gończym z powodu licznych oszustw. Adamski ma być z zawodu aktorem, a podobno dopuszczał się także oszustw na kolei państwowej.

Dżuma.

Wiedeń 19 listopada. *Wien.-Abendpost* donosi, że ponieważ od dni 14 nie zdarzył się żaden wypadek dżumy w Tryjeście, przeto od dnia dzisiejszego nie będą już wydawane komunikaty o stanie sanitarnym Tryjestu.

Ateny 19 listopada. Z powodu silnej burzy i oberwania się chmury niżej położone części miasta są zupełnie zalane. Wiele domów się zawaliło, kilka osób utonęło. Szkody są bardzo znaczne.

Wiedeń 20 listopada. Hr. Clary był wczoraj na dłuższej prywatnej audjencji u cesarza.

Paryż 20 listopada. Podczas odsłonięcia pomnika Republiki nie zaszedł żaden poważniejszy wypadek. Na cześć Loubeta i Waldecka-Rousseau tłumy wznosiły głośne okrzyki. Tu i owdzie dały się słyszeć okrzyki: Niech żyje socjalizm, — oraz skierowane przeciw Rochefortowi, Deroulede i jen. Mercierowi. Rozwiniętą przez grupę robotników czerwoną chorągiew skonfiskowała policja, przyczem powstała mała bójka, skutkiem której aresztowano kilka osób.

Madryt 20 listopada. Sytuacja w Hiszpanji z każdym dniem coraz więcej się pogarsza. Silvella w rozmowie z kilku osobami miał się wyrazić, że wkrótce nastąpi nowe przesilenie. Rzekł on: Nie potrzeba wcale być pesymistą, aby obawiać się czegoś najgorszego. Katalończycy domagają się od rządu autonomji ekonomicznej, a my im tego dać nie możemy, nie możemy nawet wejść z nimi w rokowania póty, póki nie będą napowrót posłuszni pod każdym względem i nie zaniechają pogróżek. Oni tego nie uczynią, a więc nie ma wyjścia, ani sposobu załagodzenia sporu.

Wiedeń 20 listopada. *Wiener Zeitung* ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądu krajowego Sylwestra Richtera w Brzesku do sądu obwodowego w Tarnowie, oraz radcę sądu krajowego Stanisława Krywulta w Wiśniczu, do sądu obwodowego w Wadowicach; dalej zamianował zastępcę prokuratora państwa Rudolfa Palza w Tarnowie, radcą sądu krajowego w Wadowicach; sekretarza sądowego w Krakowie Jana Hałatkiewicza, radcą sądu krajowego i naczelnikiem sądu powiatowego w Wiśniczu; przeniósł sędziego powiatowego Aleksandra Józefa Borowieckiego z Czarnego Dunajca do Brzeska; wreszcie zamianował adjunkta sądowego Antoniego Szpunara w Nisku, sekretarzem sądu krajowego w Krakowie; adjunkta sądowego Eugeniusza Jelonka w Podgórzu, sędzią powiatowym w Czarnym Dunajcu; rewidenta rachunkowego w oddziale rachunkowym wyższego sądu krajowego w Krakowie, Gustawa Bindera, radcą rachunkowym tamże.

Cesarz zamianował posła w Stuttgardzie, Siegfrieda hr. Clary-Aldringen, posłem w Dreźnie, tudzież radcę legacyjnego Alfonsa bar. Pereira-Arnsteina, posłem przy dworach wirtemberskim, badeńskim i hesskim.

Ministerstwo kolei żelaznych udzieliło ks. Kazimierzowi Lubomirskiemu w Krechowicach przyzwolenia na podjęcie robót przedwstępnych dla wąskotorowej kolei lokalnej z Podgórza, względnie Krakowa, przez Myślenice do Lubienia.

Frankfurt nad Menem 20 listopada. W miasteczku Sulzbach aresztowano bankiera Mandelbauma, podejrzanego o sprzeniewierzanie powierzonych mu depozytów i sfałszowanie weksli na przeszło 200.000 marek.

Antwerpia 20 listopada. Przesilenie wśród tutejszych szlifierzy djamentów, które wybuchło z powodu wojny w południowej Afryce, przybiera coraz większe rozmiary. Przeszło 250 robotników jest bez zajęcia. Oczekują tu, iż cena djamentów podniesie się wkrótce o 100 procent.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Do pana Juljusza Schaumana, aptekarza w Stockerau.

Używam pańskiej soli żołądkowej od wielu lat z najlepszym skutkiem. Sprowadzałem ją dotychczas z Lipska, od teraz jednak zamyślam ją sprowadzać wprost od pana i upraszam przysłać mi niezwłocznie 12 pudełek za pobraniem pocztowem.

Z poważaniem
Louis Riquet.

Berlin, Oranienstrasse 107.

Do nabycia u producenta, krajowego aptekarza Juljusza Schaumana w Stockerau, tudzież we wszystkich renomowanych aptekach krajowych i zagranicznych. Cena 75 ct. za pudełko; najmniejsza posyłka 2 pudełka.

Redaktor: Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.